Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. **Jan Strycharski** w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana l. 3 (parter.) Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 293. Kraków, Sobota dnia 21 Grudnia 1901. Rok IX.

Ruch wszechniemiecki na Węgrzech.

Agitacja wszechniemiecka na Węgrzech. — Artykuł „Münch. N. Nachr.“. — Dwie miary. — Groźby Niemców pod adresem Madziarów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Agitacja wszechniemiecka nie zatrzymała się u wschodnich rogatek wiedeńskich. Poszła dalej, na Węgry po Siedmiogród i Zemlin, ogarniając zachodnie komitaty i Niemców Banatu. Znaleziono pieniądze nietylko na tuczenie Wolfa i jego „Ostdeutsche Rundschau“, lecz na utrzymywanie gazet codziennych niemieckich w Banacie i Zemlinie, tuż nad granicą serbską. Wędrowni agitatorzy, najczęściej pastorzy, rozdmuchują w szwabach węgierskich szowinizm wszechniemiecki i pobudzają Sasów siedmiogrodzkich do oporu przeciwko zarządzeniom władz węgierskich.

Posiew wydaje owoce. Na Sandor-utcza w parlamencie węgierskim zasiada już dwóch posłów wszechniemieckich, a po miastach i gminach z ludnością niemiecką biegnie prąd szowinizmu, niepokojący Madziarów i ich władzę naczelną.

Dowiodły tego rozprawy niedawne w Izbie poselskiej; dowiodła mowa prezesa ministrów Szella.

Dla nas jest zajmującą owa agitacja wszechniemiecka na Węgrzech i z tego powodu, że bierze ją w obronę ta sama prasa hakatystyczna, która szacuje na nas za przywiązanie do narodowości polskiej. Co u nas jest zbrodnią, tam — u Niemców na Węgrzech — zaletą najwyższą. Postępowanie hakatystów wobec ludności polskiej jest — zdaniem ich prasy — słusznem, trafnem, wybornem; madziaryzacja Niemców na Węgrzech — to podłość, barbarzyństwo, dzieło szatana.

I tak naprzykład „Münchener Neueste Nachrichten“, które niemal w każdym numerze obrzucają nas stekiem denuncjacyj, wystąpiły z długim artykułem, poświęconym martyrologji — jak piszą, — dwóch miljonów Niemców na Węgrzech.

Ów artykuł na bezstronnym czytelniku robi wrażenie, jak gdyby był satyrą krwawą na hakatyzm w Prusiech.

Organ monachijski zaczyna od wyrażenia radości, że ruch wszechniemiecki na Węgrzech wzrasta mimo gwałtów rządu i społeczeństwa madziarskiego. Następnie skarży się, że w szkołach ludowych za dużo uczą madziarszczyzny, a za mało języka niemieckiego (ale uczą, choć hakata twierdzi, że w interesie państwa szkoła ludowa powinna być jednolitą w zakresie językowym. Przyp. Red.) Madziaryzowanie Niemców odbywa się niestety pod osłoną trójprzymierza (zupełnie jak niemczenie Polaków. Przyp. Red.) Cennem też jest przyznanie, że cesarz Wilhelm I wtrącał się w sprawy wewnętrzne Austro-Węgier, wzywając w 1889 r. ambasadora austro-węgierskiego, by nie zamykano teatru niemieckiego w Budapeszcie.

Madziarzy nie mają prawa wynaradawiania Niemców (a Niemcy mają? Przyp. aut.); nie mają prawa madziaryzowania niemieckich imion miast, jak Preszburg, Oedenburg, Hermannstadt i t. d. (a co się dzieje w Poznańskiem? Przyp. aut.).

Niemcy — woła dziennik monachijski hakatystyczny — nie pozwolą na wytępienie dwóch miljonów rodaków i zerwą się do czynu, jeżeli się przebierze miarka cierpliwości. Niemcy mogą być sprzymierzeńcem Węgier tylko pod warunkiem, jeżeli żywioł niemiecki w granicach tych ostatnich będzie mógł rozwijać się swobodnie i wzrastać na siłach (a jakto piszą Niemcy o stosunku Polaków do trójprzymierza? Przyp. Red.)

W Niemczech rośnie zainteresowanie się losem rodaków na Węgrzech i Madziarzy odczują to na własnej skórze. Prąd wszechniemiecki na Węgrzech cieszy się w Rzeszy wielką sympatją, gdyż jest to odpór uprawiany przeciwko huńskiemu systemowi wynaradawiania.

W naszym interesie polskim należy powitać radośnie ów błąd szowinizmu niemieckiego, który nie poprzestając na Austrji, wyciąga swe macki i na Węgry. Kto wie, jak Madziarzy są bezceremonjalni, gdy wchodzą w grę ich interesy narodowe, ten ani na chwilę nie wątpi, że rząd węgierski, widząc niebezpieczeństwo, potrafi położyć tamę agitacji wszechniemieckiej nie tylko na Węgrzech, ale i w Austrji.

Pan Szell wyręczy pod tym względem dra Körbera, a nawet i hr. Gołuchowskiemu potrafi wytłomaczyć, by energiczniej się rozprawiał z księciem Eulenburgiem i hr. Bülowem.

Rzekomy hakatyzm polski.

Sprostowanie mowy posła Sattlera. — Imci Roman Sembratowycz spieszy Niemcom z pomocą. — Pocieszne wykręty.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wiadomość, że prezes Apolinary Jaworski przesłał księciu Radziwiłłowi daty, prostujące mowę posła narodowo-liberalnego Sattlera i jego oskarżenie, jakoby w Galicji nie było szkół rusińskich i niemieckich, — ta wiadomość, zaniepokoiła wysoce hakatystów.

A że równocześnie gazety centrum katolickiego, jak „Germanja“ i „Koelnische Volkszeitung“, przyniosły artykuły statystyczne, rozbijające w puch żale i zarzuty Sattlera, przeto organizacja hakatystyczna poczyniła nowe kroki; mające na celu obałamucenie opinji publicznej niemieckiej.

Do tej roboty powołano niejakiego Romana Sembratowycza, który od roku żywi się z pomocą specjalności wysoce intratnej: czernienia Polaków na łamach prasy niemieckiej. Próba, jaką owo indywiduum podjęło z początkiem roku na bruku wiedeńskim, próba wydawania polakożerczego czasopisma zawiodła haniebnie; imci Sembratowycz powrócił zatem ponownie do występów gościnnych na szpaltach dzienników hakatystycznych i „Frankfurter Zeitung“, która, acz potępia hakatystów, lubuje się w imci Sembratowyczu jako pogromcy „der galizischen Schlachzizen“.

Sembratowycz równocześnie więc w „Frankfurter Ztg“ i w berlińskiej „National Ztg“ rozdziera szaty nad uciskiem Rusinów. Zamilcza o uwzględnieniu języka rusińskiego w urzędach, lecz bije na alarm, że duchowieństwo rusińskie musi przyjmować korespondencję polską, przesyłaną przez władze i że adwokaci rusińscy muszą w sądzie apelacyjnym lwowskim składać przysięgę po polsku. Z faktem, że istnieje więcej szkół rusińskich, niż polskich, załatwia się bardzo szybko, twierdząc, że owe szkoły nic nie wartają, ich nauczycielami zaś są przeważnie Polacy. Wreszcie piętnuje, że z funduszów publicznych instytucje polskie dostają więcej i większe zasiłki, niż ruskie, zapomina przecież dodać, że siła podatkowa narodowości polskiej w Galicji jest znacznie wyższą, niż rusińskiej.

Wszystko to przytaczamy na dowód, jakiemi kłamstwami posługuje się aparat prasowy pruski, by utwierdzić opinię publiczną Europy, że bicie dzieci polskich i więzienie matek polskich jest koniecznością cywilizacyjną.

Centrum i poseł Kozłowski.

Podając wiadomość o wyborze następcy p. Kozłowskiego w komisji parlamentarnej Koła polskiego w Wiedniu, wyraziliśmy zdumienie, że niedawno utworzona grupa centrum, do której p. Kozłowski był bardzo zbliżony swym politycznym programem, nie poparła go przy tym wyborze. Obecnie otrzymujemy ze strony zupełnie kompetentnej wiadomość, iż centrum uchwaliło solidarnie głosować na p. Kozłowskiego i jedynie na jego wyraźne życzenie wstrzymało się od głosowania. Sprawa jest więc wyjaśniona, a z całego tego przejścia pozostaje tylko żal, że Koło ze zbyt snać lekkiem sercem pogodziło się z ustąpieniem człowieka, który przez swą inteligencję, niezawisłość zdania i szczery zapał dla spraw publicznych, zasługiwał na to, aby poczyniono szczere starania celem utrzymania go w naszej delegacji, nie zbyt znów bogatej w polityczne talenta.

Obrona kresów.

Macierz szkolna na Śląsku.

Obrona naszych kresów prowadzi się obecnie coraz porządniej, coraz systematyczniej, coraz szczęśliwiej. Po rzekomem zaniedbaniu i zapomnieniu, Śląsk powraca do prastarej łączności z resztą Polski, a z pociechą trzeba zaznaczyć, że to odzyskanie Piastowskiej dzielnicy, powiodło się, dzięki silnemu, solidarnemu działaniu całego polskiego społeczeństwa. Już dziś niema obawy, aby lud śląski uległ wynarodowieniu; przeciwnie, zwiększyć się tylko mogą szeregi tych, którzy rozszerzając zakres swych wiadomości przez zetknięcie z polską oświatą, odzyskują poczucie swej polskości. — Już mur Śląska stoi silny, trwały i potrzeba go tylko z wierzchu uzupełnić, aby mieć budowę urągającą wszelkiej niemieckiej zaciekłości.

Nad tem właśnie pracuje Macierz szkolna w Cieszynie, która odbyła 14 b. m. swoje walne zgromadzenie.

Przewodniczący ks. Tomasz Dudek z Bogumina otworzył obrady, poczem prof. ks. Józef Londzin przedstawił w imieniu wydziału sprawozdanie z działalności wydziału od dnia 15 września r. 1900 do dnia 15 września r. 1901. Sprawozdanie to podajemy na innem miejscu.

Nastąpiły wybory czterech członków wydziału w miejsce ustępujących w tym roku pp.: ks. msgr. Świeżego, ks. Londzina, posła dra Michejdy i dra Sokołowskiego Augusta, oraz w miejsce jednego ustępującego zastępcy członka wydziału p. Bajorka. Wybrani zostali członkami wydziału pp.: ks. Józef Londzin, poseł dr Jan Michejda, ks. msgr. Ignacy Świeży i dr Józef Zaleski z Puńcowa. Zastępcą członka wydziału wybrano p. Jerzego Kubisza z Kocobędza. Do komisji kontrolującej zostali wybrani ponownie proboszcz cieszyński msgr. ks. Sikora, rejent p. Kasprzak i dyrektor Tow. oszczędn. i zaliczek p. Adam Sikora.

Przed wyborami ks. Londzin odczytał list ks. Świeżego, w którym ten zrzeka się wyboru. Mimo to jednakże w wyniku wyborów znalazło się nazwisko ks. Świeżego.

W czasie wyborów przybył na salę poseł dr Michejda, który na chwilę przedtem przyjechał z Wiednia z posiedzeń z Rady państwa. To też po ponownem otwarciu obrad p. Koždoń, z Bogumina zwrócił się do posła z zapytaniem, jak stoi sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Poseł Michejda odpowiedział w dłuższem przemówieniu, które podajemy w streszczeniu:

„Na początku sesji parlamentarnej Koło polskie gorąco zajęło się sprawą upaństwowienia gimnazjum i wydelegowało komisję, która ma się nią stale zajmować i do której należę najpilniej w tej sprawie poinformowani i najżyczliwsi jej posłowie. Na żądanie komisji, poseł wygotował memorjał do rządu, poczem rozpoczęto pertraktacje z rządem o natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum.

W pertraktacjach z rządem, rząd na natychmiastowe upaństwowienie zgodzić się chciał, zasłaniając się rozporządzeniem ministerstwa skar-

bu, które nie pozwala na upaństwowienie niezupełnych zakładów średnich i opierając się na tem, że od daty tego rozporządzenia żadne gimnazjum niezupełne nie zostało upaństwowione. Mówca zapewnia, że członkowie Koła wszyscy bez wyjątku tą sprawą się zajęli i bardzo energicznie i stanowczo (zwłaszcza poseł Wojciech Dzieduszycki) sprawę tę ministrom przedstawiali. Koło polskie uważa sprawę upaństwowienia gimnazjum za swoją, za jedną z najważniejszych spraw narodowych tak, że gdyby nawet stosunki bardzo się zmieniły, to sprawa gimnazjum zaprzepaszczoną być nie może. Rząd oświadczył stanowczo, że intencją jego jest upaństwowienie gimnazjum, ale zastrzegł się tylko co do terminu tak; że nie jest rozstrzygnięta kwestja, czy gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem, czy z końcem tego roku szkolnego, w którym będziemy mieć w Cieszynie ósmą klasę polską.

Nie trzeba zapominać, że sprawa, czy to subwencji dla gimnazjum, czy to upaństwowienia, musi być traktowana w pełnej Izbie przy budżecie. Poseł spodziewa się, że większość dla odpowiednich wniosków uda się uzyskać.

Po przemówieniu posła Michejdy, przewodniczący wniósł na porządek dzienny sprawę założenia seminarjum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Sekretarz odczytał list od p. mecenasa Osuchowskiego, w którym tenże donosi, że nieznany ofiarodawca złożył na seminarjum 50.000 koron, a dr Hassewicz przeznaczył na ten cel 10.000 rubli. Datki już złożone wynoszą przeszło 60.000 k., razem ze subskrybowanemi 109.000 k. Po dłuższej dyskusji uchwalono wniosek następujący: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego uchwala założyć w Cieszynie z początkiem roku szkolnego 1902/3 seminarjum nauczycielskie z językiem wykładowym polskim i poleca wydziałowi poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze.

Sprawozdanie zarządu.

Znowu upłynął rok w dziejach naszego Towarzystwa, który chociaż nie zaznaczył się jakąś szczególną działalnością, przecież nie minął, nie pozostawiwszy licznych śladów pracy i usiłowań. Gimnazjum stale i pomyślnie się rozwija, a polska szkoła ludowa, pomnożywszy dziatwę swą w dwójnasób, kładzie fundamenta przyszłego swego rozrostu i rozkwitu.

Gimnazjum polskie w Cieszynie liczy 7 klas w ośmiu oddziałach, gdyż I klasa, mając 55 uczniów, podzielona została na dwa oddziały. Uczniów zapisało się na początku roku szkolnego 258, o 10 wprawdzie mniej, odeszli jednak tylko uczniowie słabsi, będący balastem dla poszczególnych klas, i sporo uczniów z Galicji. Grono nauczycielskie składa się obecnie z dyrektora, 12 profesorów, nauczyciela religji ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki i nauczyciela rysunków. Dyrektorem gimn. został po p. Parylaku prof. Winkowski z Krakowa.

Profesorowie Hubert i Kukucz odeszli z Cieszyna do Galicji. Na ich miejsce pozyskał zarząd profesorów Farnika i Górala.

Zarząd zamierzał podczas ostatnich wakacyj wybudować na budynku gimnazjalnym trzecie piętro. Kazał sporządzić plany, które zyskały zatwierdzenie śląskiej Rady szkolnej krajowej, ale miejski urząd budowniczy w Cieszynie rozmaitemi szykanami opóźnia tę sprawę. Zarząd wniósł przeciw orzeczeniu urzędu miejskiego rekurs do śląskiego Wydziału krajowego.

Polska szkoła ludowa z trzechklasowej rozszerzoną została na czteroklasową i liczy 220 uczniów i uczennic. Ponieważ I. klasa liczy 90 dzieci, nosi się zarząd z zamiarem podzielenia jej na dwa oddziały. Zarząd uzupełnił braki, postarawszy się o niektóre przyrządy gimnastyczne, środki naukowe, bibljotekę i t. d. Przed rozpoczęciem roku szkolnego wydał krótkie pouczenie dla ludności o ważności nauki w polskim języku.

Widząc konieczną potrzebę polskiego seminarjum nauczycielskiego, już dawniej utworzył zarząd osobny fundusz na ten cel i zaczął powoli gromadzić datki. Z początku szła ta sprawa dosyć tępo, aż się nią zajął największy dobrodziej „Macierzy" p. mecenas Osuchowski. Zażądał najprzód od zarządu krótkiego, lecz dokładnego memorjału o stosunkach szkolnych w Księstwie Cieszyńskiem i preliminarza kosztów utrzymania polskiego seminarjum. Następnie zestawił sobie sam z przesłanego materjału nowy momorjał, zastosowany do potrzeb i stosunków warszawskich zaczął zbierać datki i może poszczycić się już grubą sumą. Fundusze na seminarjum nauczycielskie złożone są za zgodą zarządu w Banku Handlowym w Warszawie.

Celem zapewnienia biednym uczniom opieki i pomocy, postanowił zarząd z inicjatywą p. mecenasa Osuchowskiego, urządzić loterję fantową o 100.000 losach po 2 kor. Pozwolenie już nadeszło i w najbliższym czasie będzie trzeba przystąpić do prac przygotowawczych. Z uzyskanego dochodu czystego zarząd założyłby bursę i stały fundusz stypendyjny, z którego procentów pobieraliby uczniowie stypendja.

Szkoły uzupełniającej przemysłowej dla terminatorów zarząd nie mógł założyć z jednej strony dla braku odpowiednich sił nauczycielskich, z drugiej strony dla ciężkich warunków chwilowych, które byłyby stanęły na przeszkodzie rozwojowi tej szkoły. Natomiast zarząd postanowił na ostatniem swem posiedzeniu dnia 3 listopada 1901 r. przejąć na swój koszt kursa dla dziewcząt, istniejące przy tutejszej Czytelni ludowej.

Dochody „Macierzy" wzrosły do najwyższej kwoty, jaka kiedykolwiek w ciągu jednego roku uzyskaną została, wynoszą w roku 1900/1901 57.280 K 59 h, mianowicie z wkładek członków zwyczajnych 1.617 K 73 h, z wkładek członków założycieli 3.874 K 27 h. z darów i składek 26.090 K 6 h, (w tem 10.290 K od członków Koła polskiego w Wiedniu), z subwencji rządowej 16.000 K, z procentów 2.405 K 14 h, z opłat szkolnych 6.509 K 98 h, z innych dochodów 783 K 41 h. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 8.326 K 99 h, na szkołę ludową 6.509 K 98 h, na seminarjum nauczycielskie 4.092 K 84 h. na ochronkę polską 52 K 36 h, na bursę 27 K 65 h, fundacja czernichowskich profesorów wzrosła o 36 K 26 h. fundusz sierot ś. p. prof. Ostrowskiego wzrósł o 183 K 44 h. Dwie hojne ofiary wpłynęły na rzecz stałego funduszu stypendyjnego. W tym roku bowiem otrzymał zarząd owe 10.000 złr. = 20.000 K, które zacny dr Hassewicz złożył w gal. Wydziale krajowym w r. 1894, przeznaczając je na fundację stypendyjną. Procent od roku 1894 do 1901 wynosił 5.969 K 86 h, a kwota ta przelaną została do funduszu stypendyjnego powyżej wymienionego. Oprócz tego zacny p. mecenas Osuchowski uzyskał na ten sam cel od Towarzystwa akcyjnego cukrowni „Brześć Kujawski" w Warszawie w akcjach Banku Ziemskiego w Poznaniu 10.000 marek. Wszystkie dochody „Macierzy" wynoszą więc pokaźną sumę 108.568 K 10 h.

Wydatki na utrzymanie gimnazjum wynosiły w 1900/1 roku 60.429 kor. 50 hal.

Dodać tu jeszcze trzeba, że legat ś. p. Szczerbowicz-Wieczora z Warszawy w kwocie 3000 rubli, przyznany został w Izbie sądowej „Macierzy", podczas gdy niższa instancja odmówiła zatwierdzenia legatu. Legat ś. p. Strzeleckiego z Żytomierza około 7000 rubli zatwierdzony został przez ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Koszta utrzymania gimnazjum począwszy od jego założenia były następujące:

W r. 1895/6 31.668 kor. 80 h., w r. 1896/7 33.665 kor. 14 h., w r. 1897/8 38.411 k. 6 h., 1898/9 53.086 kor. 27 hal., 1899/1900 57.455 kor. 9 h., 1900/1 60.429 kor. 50 hal. Razem koron 274.715 86 hal.

Koszta zaś polskiej szkoły ludowej wynosiły przed otwarciem na adaptacje, ławki, sprzęty i. t. d. 9130 kor. 44 hal. W pierwszym roku istnienia 14.930 kor. 18 h. Razem 24.060 kor. 62 h. Na obie szkoły wydała już „Macierz szkolna" 298.776 kor. 48 hal.

Między pozaśląskimi dobrodziejami zarząd musi w pierwszym rzędzie podnieść wielkie zasługi p. mecenasa Osuchowskiego z Warszawy. Jemu zawdzięcza „Macierz" niezmiernie wiele, a jeżeli powstanie w najbliższym czasie polskie seminarjum, to będzie to w pierwszym rzędzie jego zasługą.

Dr Hassewicz do swoich wielkich darów na fundację stypendyjną i na polską szkołę ludową

PATRJOTA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

(Dokończenie).

Poczekaj pan — mówił już prawie szeptem — może i o mnie się pan coś dowie... Ja teraz nic nie powiem, nie mogę..., ale się pokaże, czy ja trzymam z mocniejszym i czy ja nie mam przywiązanie do kraju!... Potem znowu, co do ukrzyżowania Chrystusa — to już cała nieprawda... Żydki Chrystusa nie lubili, o tem niema żadnego gadania, ale oni wcale nie krzyżowali... Proszę pana, jak teraz, tak i dawne czasy, żydki mieli słabe nerwy, nie trudnili się przelewaniem krwi, bo to jest zawsze rozbójstwo! Kiedy żydek potrzebuje do handlu tani spirytus szwarcowany z Galicji, on nigdy sam po niego za granicę nie idzie. Dlaczego?... Bo na granicy pilnują z karabinami sołdaty-objeszczyki, z którymi trzeba się bić, bo jak taki cham zobaczy szwarcownika, zaraz do niego strzela, może człowieka okaleczyć, albo zabić na śmierć. Żydek o tem dobrze wie, dlaczego wynajmuje i posyła po wódkę chłopy. Szwarcowniki biją się z sołdatem; czasem sołdat zostanie z rozbitą głową, czasem chłop nie wróci do chałupy, jeśli jego objeszczyk zastrzelił, ale najczęściej chłop przyniesie wódkę żydkowi i dostanie od niego pół rubla. Widzi pan i tam było tak samo, żydki nie chcieli sami brać na siebie rozlanie krwi, oni wynajęli do tego takie rzymiańskie chłopy i zapłacili im za krzyżowanie.

Sekretarz słuchał tych przewrotnych wywodów ze zdziwieniem, lecz uznał widocznie, że nie warto dyskutować, więc zamilkł. Po wyjściu Kancera, zastanowił się chwilę nad tem, co mogły oznaczać tajemnicze napomknienia o przyszłem wystąpieniu przeciwko „mocniejszemu", oraz zapowiedź objawów miłości kraju i przywiązania do tegoż. „Już chyba Kancer spisków nie knuje" — pomyślał Zawadzki i przystąpił do podpisywania papierów.

Po owej rozmowie z sekretarzem, p. Mikołaj bywał po dawnemu codziennie w sądzie, lecz wpadał do kancelarji z nerwowym pospiechem, otrzymawszy zaś żądane informacje i załatwiwszy gorączkowo swoje czynności, nie zatrzymywał się jak dawniej na pogawędkę, a nawet unikał jej starannie. Zawadzki słyszał od kolegi z wydziału hipotecznego, że Kancer spędza wiele czasu nad wertowaniem ksiąg wieczystych różnych dóbr ziemskich, a kancelista sądowy pracujący u p. Mikołaja opowiadał, że jego pryncypał odbywa częste podróże po guberni, wywiaduje się o stosunki pokrewieństwa, zachodzące między różnemi osobami, bada koligacje i geneologję rodzin szlacheckich. Ten zapał do zapoznawania się ze stosunkami rodzinnymi wielu mieszkańców guberni, oraz zamiłowanie do heraldyki, wydały się Zawadzkiemu dość dziwnymi, nie zastanawiał się jednak bliżej nad powodami, które mogły skłonić Kancera do gorliwych poszukiwań i badań. Około tego czasu otrzymał właśnie Zawadzki nominację na posadę sędziego śledczego w gubernji Orenburskiej i opuścił kraj.

* * *

Po upływie kilku lat, były sekretarz wydziału cywilnego, korzystając z udzielonego mu urlopu, spędzał dwa letnie miesiące w stronach rodzinnych, nawiedził więc i dawne miejsce swego urzędowania.

Odwiedziwszy jednego ze swych dawnych znajomych, adwokata Kulikowskiego, będącego od lat wielu zastępcą prokuratorji państwa w miejscowym sądzie okręgowym, Zawadzki przypomniał sobie o istnieniu Kancera, więc zapytał:

— Cóż się dzieje z Kancerem?

— Bagatela! — odrzekł adwokat. Kapitalista z niego teraz! W sądzie się wcale nie pokazuje, nawet własne „wekslówki" oddaje Paszkuderowi, który objął po nim lichwiarską klientelę... Obraca 30-tysiącami rubli, kpiąc sobie ze świata i ludzi!

— Skądże przyszedł do posiadania takiej sumy, kiedy za moich czasów żył tylko z tego, co zarobił?

— Ba! To cała historja mój sędzio! Opowiem po krótce. Po zwinięciu Banku polskiego, przelano wszystkie sporne i niesporne depozyty z dawnych czasów do Banku państwa, a ten nie poszukiwał naturalnie osób, a raczej spadkobierców osób, które mogłyby rościć sobie prawa do sum zdeponowanych. Kancer, jak to powiadają, zwąchał się z jakimś żydkiem, urzędującym w Banku państwa, a ten dał mu spis wszystkich depozytów z naszej guberni. „Pan Mikołaj" rozpoczął mozolne studja w hipotece, poszukiwał skrzętnie spadkobierców osób interesowanych no i układał się z nimi. Nabywał prawa do depozytów za $^{1}/_{10}$ część ich wartości, biorąc na siebie koszta legitymacji i windykując dla siebie częstokroć znaczne sumki. Miał wiele kłopotów: czasem zabiegi jego szły na marne, koszty przedsiębranych podróży nie wracały mu się, natrafiał na podejrzliwe staruszki, które przypuszczały, iż spadła na nie miljonowa sukcesja i w żaden sposób ułożyć się nie chciały. Różnie tam podobno bywało, ale bądź co bądź wycisnął z tego źródła dla siebie około 30 tysięcy rubli na czysto!

Kupował oczywiście prawa do windykacji depozytów za bajecznie niskie ceny, trzymając w szachu ludzi, nie mających pojęcia, gdzie się jakaś należna im suma znajduje i w jaki sposób o nią się upominać. Pertraktacje odbywały się w ścisłej tajemnicy. Kancer nie wymieniał nigdy wysokości sumy, lecz ofiarowywał za ustąpienie sobie praw do podniesienia jej certum quantum, które zmniejszał do połowy, w razie jeśli pierwsza jego propozycja nie zostawała natychmiast przyjętą.

Nazajutrz po odwiedzinach u Kulikowskiego spotkał Zawadzki w ogrodzie publicznym Kancera. Znacznie utuczony były adwokat prywatny

dodał nowy, przeznaczając 10.000 rubli na polskie seminarjum nauczycielskie. Te trzy hojne dary zwiążą imię dra Hassewicza na zawsze z polskiem szkolnictwem w Księstwie Cieszyńskiem.

Piękną bibljotekę gimnazjalną zawdzięczamy przedewszystkiem p. drowi Bucewiczowi z Warszawy. On to zakupuje masami cenne dzieła, przesyłając je całemi skrzyniami dla bibljoteki gimnazjalnej. Corocznie też przesyła hojny zasiłek dla funduszu stypendyjnego.

Członków ma „Macierz“ 1028, między nimi 11 honorowych, 311 wieczystych i 706 zwyczajnych.

Pruscy profesorowie przeciw Polakom.

W berlińskiej Tonhalle odbyło się wielkie zebranie studentów, protestujące przeciwko manifestacji polskiej na prelekcji dra Schiemanna. Biuro Wolffa taki o tem rozsyła referat:

Dr Wendland, jako referent od razu przeszedł na stosunki galicyjskie, gdzie w procesach jeszcze używają tortur (!!) Drugi mowca, redaktor „Alldeutsche Blätter“, prof. Samassa zapowiada, że obecna walka jest początkiem końca, t. j. rozstrzygającej walki między Niemcami a Sławianami. W Austrji Niemcy są w mniejszości, więc muszą niejedno schować do kieszeni; w Niemczech, posiadają przodującą potęgę w państwie wobec 2 i pół miljona Polaków, ale jest tak samo (!!) a to dla tego, że się niemczyzna znajduje w stanie obrony (!!). Przejść trzeba koniecznie do kroków zaczepnych. W Galicji Polacy, nadużywający swobody, zrobili z niej kraj analfabetów (!!) Tryumfowali, kiedy sądy uwolniły defraudantów. Inna jest moralność polska, inna niemiecka.

Prof. Adolf Wagner zwracał na to uwagę, że profesorowie uniwersytetu nie lubią mięszania się studentów do polityki. Nie o polskiej sprawie tu należy mówić, lecz o berlińskiej demonstracji polskiej i zagranicznych studentach, którzy prawa gościnności nadużywają (!) i sławiańskie nowatorstwa tu chcą wprowadzać. Bezczelnością jest demonstrować przeciwko niemieckim profesorom. Ostatecznie mówił radca sprawiedliwości Wagner, wiceprezes „Ostmarkenvereinu“, twierdził on, że polska przyjaźń jest obłudną. Pokazała to interpelacja.

W końcu przyjęto dwie rezolucje. Jedna zawiera prośbę (!!) do polskich studentów, żeby odstąpili od objawiania nieprzyjaznego dla Niemiec ducha na gruncie akademicznym. Druga prosi ministra oświecenia, żeby zarządził środki przeciwko przeszkadzaniu ze strony zagranicznych studentów w studjach. — Tyle sprawozdawca.

Zebranie to nie było objawem swobodnej opinji, lecz sztuczną sprawką hakatyzmu. Mowcami byli sami hakatyści lub wszechniemcy, a obok tego austrjacki profesor (!!!).

Złość w parze z ignorancją kierowały zatem zgromadzeniem, a udział w niem czynny i bezczelne wystąpienie profesorów świadczą, na jak niski poziom schodzi kultura niemiecko-pruska.

---

przechadzał się z powagą kapitalisty, podpierając się laską o rękojeści ze słoniowej kości. Zauważywszy dawnego znajomego powitał go pan Mikołaj dość protekcjonalnym ukłonem, a zbliżywszy się do Zawadzkiego odezwał się:

— Jak się powodzi. panie Zawadzki? Mnie, chwała Bogu, całkiem nieźle idzie, chociaż czasem mi smutno bez sądu... Pan wie, że ja się z adwokaturą nie trudnię?

— Aha! — odpowiedział mu po dawnemu Zawadzki.

— A pamięta pan, co my wtenczas rozmawiali o tem trzymaniu z mocniejszymi i przywiązaniu do kraju?... Widzi pan, ja temu mocniejszemu wydarłem z gardła ładne kilkadziesiąt tysiące rubli! Wie pan dlaczego?... Bo ja mam przywiązanie do kraju, w którem ja się rodziłem, chowałem i żyję... Ja jestem... patrjota, czy się to tak mówi? Mnie to zawsze sprawiło boleść, jak ja widziałem, że mocny słabego gniecie, dlatego ja sobie postanawiałem...

— Aha! więc to z patrjotyzmu!... patrjota z pana, patrjota! — rzekł Zawadzki, uśmiechając się ironicznie i żegnając pośpiesznym ukłonem zdziwionego cokolwiek Kancera.

Hilaris.

KONIEC.

Morderstwo góralki przez żydów.

Nowy Sącz 20 grudnia.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa, która ze względu na osoby oskarżonych i nowej zbrodni budzi niezwykłe zainteresowanie.

Rzecz przedstawia się jak następuje:

Przy drodze wiodącej wśród Pienin z Czerwonego klasztoru do Szczawnicy a prawym brzegiem Dunajca, znajduje się schronisko Towarzystwa tatrzańskiego, zwane „na Kurzem“, w którem mieści się szynk, dzierżawiony przez Stanisława i Paulinę Leśniaków z Szczawnicy niżnej. W schronisku tem, względnie szynku, oddalonym od Szczawnicy na niespełna pół godziny drogi zabawiało się w dniu 21 lipca b. r. do późnej nocy liczne grono szczawnickich górali i góralek.

W gronie tem znajdowali się w szczególności Salomea Gabrysiowa, której mąż od dwóch lat przebywa w Ameryce, tudzież dwaj żydzi: Izrael Reich i Samuel Stemmer, z których pierwszy fundował dla nich trojga trunki i płacił muzyce, aby Gabrysiowa mogła się bawić i tańczyć.

Zachowanie się obu żydów i Gabrysiowej w czasie tego wieczoru, robiło na obecnych wrażenie, że muszą się oni znać od dawna i pozostawać w bliższych stosunkach — uczestnicy bowiem zabawy widzieli, że Gabrysiowa ustawicznie przysiadała się do Reicha, obejmując go za szyję, że go nawet całuje i że oboje razem śpiewali.

Przed godziną 10 wieczorem zaczęli się goście ze szynku rozchodzić. Prawie ostatni wyszli z szynku Reich, Stemmer i Gabrysiowa, po nich bowiem w jaki kwadrans wyszedł ze schroniska Michał Zembura, szewc ze Szczawnicy, który powracając późną nocą z Czerwonego klasztoru ostatni do schroniska „na Kurzem“ wstąpił i ostatni schronisko to opuścił.

Do tej chwili Gabrysiowej nie widziano, z zeznań jedynie powyższego Michała Zembury wiadomo. że powracając do Szczawnicy drogą ponad Dunajcem w miejscu gdzie się znajduje mała pieczarka, doszedł go z oddalenia jakich 60 kroków krzyk Gabrysiowej „gwałtu Rany Boskie, kto święty ratuj mnie“. Zembura przelękłszy się tego krzyku, schronił się w głąb pieczarki, gdzie przeczekawszy pewną chwilę, puścił się w dalszą drogę ku Szczawnicy, nikogo jednak nie spotkał.

Dnia 27 lipca b. r. Piotr, Bartłomiej i Wojciech Salamonowie wyłowili zwłoki Salomeji Gabrysiowej w Dunajcu poniżej owego schroniska, koło małej wysepki. Ludzie, którzy pierwsi oglądali zwłoki uznali, że były one pokrwawione, że kaftanik był odwrotnie tj. podszewką na zewnątrz na trupa wdziany, i że jedna ręka wystawała z poza rękawa, podczas gdy druga tkwiła wewnątrz rękawa, którego koniec był do środka zawinięty.

Zwłoki Salomeji Gabrysiowej poddano w dniu 28 lipca b. r. oględzinom sądowo-lekarskim i sekcji, która to jednak czynność z powodu daleko posuniętej zgnilizny, nie dała pozytywnego rezultatu, co było bezpośrednią przyczyną jej śmierci i czy śmierć nastąpiła na ziemi, czy też w wodzie — przyczem atoli lekarze sądowi nie znaleźli charakterystycznych oznak, jakie na trupach topielców występują, oświadczyli jednak, że wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że Gabrysiowa była najpierw zamordowaną, a potem ciało jej dostało się do wody. Dodać jednak jeszcze należy, że sekcja zwłok denatki stwierdziła, że taż znajdowała się w czwartym miesiącu ciąży.

Znalezienie zwłok Salomeji Gabrysiowej pociągnęło za sobą przyaresztowanie Izraela Reicha i Samuela Stemmera jako tych, w których przytomności denatka ostatnie chwile życia spędziła i z których rąk już żywa nie wyszła.

Oskarżeni wypierają się najstanowczej wszelkiej dawniejszej znajomości ze Salomeą Gabrysiową i twierdzą, że żadnych z nią stosunków nie mieli.

Leib Stemmer, ojciec Samuela, tegoż matka Scheindla i siostra Gizella, słuchani w śledztwie jako świadkowie, usiłowali fałszywie wykazać alibi Stemmera, podając, jakoby w krytycznej nocy około godziny 11 do domu powrócił i do rana spał. Ponieważ te zeznania okazały się zupełnie faszywemi, przeto oskarżono wszystko troje o oszustwo i cała rodzina Stemmera zasiadła na ławie oskarżonych.

Rozprawa, do której powołano dwóch lekarzy sądowych, a mianowicie fizyka powiatowego dra Filewicza i dra Kijasa jako znawców, tudzież 25 świadków, potrwa kilka dni.

Oskarżenie wnosi dr Czerny, obrońcą jest dr Goldhammer z Tarnowa.

RAMAZAN.

— „Sefa geldi schechri Ramazan — Bądź pozdrowiony święty miesiącu postny“ — takie napisy błyszczą od tygodnia na frontonach meczetów w Konstantynopolu, oznaczając, iż wielki miesiąc postny „Ramazan“ już się rozpoczął.

Trwa on 28 dni — od nowiu do nowiu. Jest niezwykle surowy i niezwykle ściśle przez wiernych obserwowany, co świadczy o wielkiej potędze muzułmanizmu. Nawet wolnomyślni Turcy, którzy się wyłamują częściowo z pod przepisów Koranu, nie uznają religijnych obrządków, w tych dniach — w czasie postu — nie ośmielają się, przynajmniej w obecności innych przekraczać jego przepisów.

W czasie Ramazanu nie wolno jest Muzułmanom od wschodu do zachodu słońca nic brać do ust, nawet kropli wody, nie wolno im palić, ani wąchać kwiatów, nie wolno przestępować progów haremu...

Kobiety tureckie, dla których przepisy o zachowywaniu postu również są bezwzględne, muszą po za tem przez cały czas jego trwania nosić specjalne ubiory osłaniające starannie twarz, włosy i ręce, muszą dalej unikać troskliwie wszelkich miejsc, gdzie mogłyby się znaleźć w sąsiedztwie mężczyzn.

Pokarmy, potrzebne dla zachowania sił, należy przyjmować w nocy. Takie są przepisy tego postu najsurowszego może ze wszystkich jakie istnieją i tak wykonywano je rzeczywiście dawniej. Dzisiejsi Turcy wzięli się na sposób. Nie łamią bynajmniej zasad „wielkiego miesiąca“ — od świtu do zachodu słońca prawowierny wyznawca Allaha nie weźmie do ust nawet kropli wody, nie pali, nie powącha kwiatu, ale kiedy na dworze się ściemni i nadejdzie wreszcie upragniona noc — umie sobie podczas przyjmowania „koniecznego posiłku“ ascetyzm całodzienny sowicie wynagrodzić.

Mężczyźni przy biesiadnych stołach, kobiety w haremach, przy dźwiękach muzyki, przy tańcach, ucztują wesoło aż do chwili, w której zegary oznajmią, iż za godzinę brzask...

Wtedy znowu wszystko powleka się wielkim postnym smutkiem. W mieście cicho, wszyscy śpią, pomęczeni nocnem „przyjmowaniem posiłków“, o czem dyskretnie na ucho wiele ciekawych rzeczy się opowiada.

Życie budzi się dopiero koło południa. Turcy wstają z łóżek spragnieni kawy i tytoniu, a tu „jassak“ — nie wolno, bo post, a w dodatku trzeba iść do pracy.

Ta praca nikogo nie przeciąża zresztą. — W czasie Ramazanu funkcje wielkiej machiny społecznej ustają prawie — jeśli funkcjonują, to sennie, bez życia. Jest to miesiąc „poświęcony Bogu“.

Wreszcie nadchodzi zmierzch. Słońce kładzie się na falach morza złotą poświatą — powietrze błękitnieje, domy i drzewa po drugiej stronie Bosforu rozpływają się w mgłę.

A wraz budzi się żywszy gwar ludzki, zwiastujący koniec długiego smutnego dnia.

I trwa to przez cały wieczór. Szlachetni Turcy odpoczywają w dzień, ucztują w nocy i w głębi swoich serc prawowiernych wierzą święcie, że zaniedbali wszystkich spraw ziemskich na chwałę Allacha i jego jedynego proroka — „Sefa geldi schechri Ramazan“.

LISTY
z podróży z Krakowa do Wieliczki.

I. Wieliczka od pewnego czasu zaczyna się znacznie podnosić, to też jest niepłonna nadzieja, że za jakie kilkadziesiąt lat pocznie współzawodniczyć z wielkimi miastami jak n. p. Gdów, Babice, Krzywcza, Żabno i t. p.

Już sama podróż z Podgórza do Wieliczki nastręcza niesłychanne przyjemności, o których mało kto nawet marzył.

Może ich opis zachęci turystów, aby częściej korzystali z tak romantycznej przejażdżki.

Tuż za mostem podgórskim stoją wspaniałe omnibusy na kształt bud berdyczowskich, którymi w pierwszej połowie XIX wieku dziatwa Izraela przewoziła podróżnych po stepach ukraińskich. Przy owych budach chrupią coś zwierzęta, podobne do koni, o których pewien Francuz, po-

Bieliznę męzką białą i kolorową. Krawaty, Rękawiczki „Khiwa“, Parasole — Kalosze rosyjskie męskie i damskie. POLECA

Zdzisław Zdanowicz
Kraków, ulica Sławkowska L. 8.

Cylindry, Kapelusze — Klaki, P. et C. Habiga-With Plessa i z innych ces. król. nadzw. fabryk.

drożujący po Galicji, w swych pamiętnikach napisał, że znalazł tu nowy gatunek zwierząt, zwanych „szkapa“.

Podchodzę do jakiegoś obywatela, który około owych zwierząt ręce zaciera, nie wiem z zimna czy z radości i zapytuję, czy można kupić bilet.

Obywatel sięgnął do olbrzymiej torby i wydobywa karteczkę, objaśniając, że to jest bilet do pierwszej klasy i kosztuje 25 ct., ale jest jeszcze klasa druga, do której bilety kosztują tylko 20 ct.

— Czem się różni pierwsza od drugiej klasy— zapytuję.

— Ja ta dobrze nie wiem, ale mi się widzi prose Wielmoznego Pana, ze bez to, co pirso klasa jest na przodzie, a druga na zadku, to drugą się później dojeżdżo.

To wyjaśnienie wyższości klasy pierwszej przed drugą trafiło mi do przekonania, wsiadam więc do klasy pierwszej. Myślałem, że zastanę tam natłok podróżnych, tymczasem nie było ani jednej osoby. Pan konduktor od omnibusu zaciera ręce, nie wiem dlaczego, czy z radości, że szkapom będzie lżej, czy też dlatego, że godzina odjazdu się zbliża. Na wieży kościelnej w Podgórzu bije godzina 12. Wiatr od Wisły wieje ostry. Otulam się w kożuch, jak mogę, w nadziei, że niedługo pojedziemy.

Tymczasem upłynął kwadrans i drugi.

Wychylam ostrożnie głowę z budy i pytam, czy wnet pojedziemy.

— Zara, Wielmożny Panie, brzmi odpowiedź.

— Jak długo pojedziemy do Wieliczki?

— Małą godzinkę.

Chwała Bogu, myślę sobie, będę o wpół do 2-giej w Wieliczce, a więc o całą godzinę wcześniej niż pociąg kolejowy.

Po chwili patrzę na zegarek, jest trzy kwadranse na pierwszą. Trochę cierpliwości — pojedziemy.

Tymczasem minęła godzina pierwsza i choć jestem z natury flegmatycznego temperamentu, brakło mi cierpliwości. Chciałem już ostrzej zapytać p. konduktora o odjazd, a wtem otwierają się drzwiczki.

Wtaczają mnóstwo pakunków wśród których, jak z głębin morskich wychyla się latarnia — przepraszam nie latarnia, ale olbrzymi nos żydówki.

No teraz pojedziemy, myślę, i przypatruje się wsiadającej, bo mi się wydawała dość sympatyczna, mimo długiego nosa.

Pasażerka stawia na jednem siedzeniu olbrzymie pudło, a obok takie mnóstwo jeszcze innych pakunków, iż sama niemiała gdzie usiąść. Więc wzięła w rękę jeden tłumok, ale że był większy, niż przestrzeń między siedzeniami, stawia go na swoich i moich kolanach, co jest niezmiernie praktycznym sportem lokowania kufrów, i zapewne znajdzie wielu naśladowców. Odsyłam ją w myśli do wszystkich djabłów w tej błogiej nadziei, że wreszcie ruszymy. Rzeczywiście po godzinie 2-giej ruszyła buda, ale ujechawszy kilkadziesiąt kroków, z przeraźliwym zgrzytem stanęła.

Moja współpasażerka odchyla płótno i pyta: Ny, co jest?

Ktoś wsiadł na kozioł — jedziemy dalej. Po chwili znowu zgrzyt. Stajemy. Nie jestem nerwowy, ale owo zgrzytanie zaczyna mię denerwować. Przez odchyloną płócienną zasłonę zagląda jakiś brodaty i pejsaty jegomość, poszwargotał coś z moją sąsiadką, buda znów zazgrzytała, jedziemy dalej.

Ile takich scen powtórzyło się w ciągu trzynastokilometrowej podróży, nie będę opisywał, nie będę również wspominał uic o Tantalu, bo właściciel omnibusów pewnie o nim nic nie słyszał; dodać jednak muszę, żem przyjechał do Wieliczki tuż przed godziną 4-tą.

Czy moja towarzyszka tyle co ja ucierpiała, czy kto drugą klasą później niż my dojechał do Wieliczki, nie wiem, bom się o to nie dopytywał; wiem tylko tyle, żem po tej podróży okropnie zmęczony — i ostatnie wrażenia odkładam do następnego listu. *Ł. H.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Tomasza apostoła w niedzielę Zenona.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36, zachód przypada o godz. 3 minut 7, długość dnia godzin 7 minut 23

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z CHWILI.

Jesteśmy bezpieczni.

I któż zaprzeczy, że Polak nie jest po szkodzie mądry!...

Wczoraj w nocy około godziny wpół do dwunastej na Rynku, wzdłuż linji A—B, stało sześciu żołnierzy policyjnych, oraz trzech stróżów nocnych...

Żołnierze, otuleni w gumowe płaszcze (iż deszcz padał), stróże w przedziwnych strojach, które określić trudno, spoglądali podejrzliwie na zapóźnionych przechodniów i czekali z niecierpliwością, z drżeniem serca czekali, na spokojnego człowieka, któryby wracał samotny do domu, oraz, ma się rozumieć, na trzech opryszków, którzyby właśnie w tej chwili uznali za stosowne na spokojnego człowieka napaść...

Święty Boże! Dostałożby się tym opryszkom!

I niktby wówczas nie śmiał już powiedzieć, że policja nasza jest niewystarczająca...

Ale godziny mijały, a nikt nie przychodził. Oni zaś czekali na deszczu i na chłodzie.

Na całym horyzoncie krakowskiego rynku, od linji A—B aż po stepy, rozciągające się po drugiej stronie Sukiennic, nie widać było ani jednego zbójcy „pełnego okropności“, ani jednego podróżnika, któryby się narażał na niebezpieczeństwo przebywania Rynku po godzinie 12.

I skoro szary świt deszczowy ustał na niebie, poszli strażnicy smutni do domu, bo nic w ciągu nocy grudniowej bezpieczeństwa publicznego nie zakłóciło... nic... nawet nie przeszedł Anglik, któregoby można wsadzić do szpitala warjatów, za to, że mówi — tylko po angielsku.

ZE SWIATA.

Zamek wersalski był w tych dniach w wielkiem niebezpieczeństwie. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny powstał ogień w sypialni Ludwika XIV i tylko dzięki szybkiemu ratunkowi, z jakim pospieszyła służba muzealna, stłumiono pożar w zarodku. Inaczej ogień zrządziłby szkody niepowetowane, gdyż w całym zamku, zawierającym takie nieocenione skarby sztuki, nie ma urządzeń odpowiednich na wypadek pożaru. Niedawno prefekt Seine-et-Oise, p. Poirson, zwrócił uwagę władz na konieczność zaopatrzenia zamku w środki ratunkowe, a wypadek ostatni wykazuje dowodnie, jak dalece są potrzebne.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ukonstytnował się na posiedzeniu dnia 15 grudnia 1901, wybierając:

Przewodniczącym ponownie (po raz szósty) dra Wacława Domaszewskiego, I. zastępcą przewodniczącego (ponownie) dra Bronisława Łozińskiego, II. zastępcą przewodniczącego (ponownie) dra Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarzem (ponownie) Leopolda Baczewskiego, zastępcą sekretarza (ponownie) dra Huberta Wiglitzky'ego.

Członkami wydziału administracyjnego (ponownie) Komersa Wojciecha, dra Małaczyńskiego Aleksandra, Rozwadowskiego Franciszka, a ich zastępcami Chołoniewskiego Stanisława (ponownie), Baczewskiego Leopolda (ponownie) i Dmyterkę Teodora.

Członkami komisji rewizyjnej (ponownie) dra Fedorowicza Mikołaja, Fischera Michała, Tomickiego Józefa, a ich zastępcami (ponownie) Krasuckiego Mikołaja, Schmircha Ignacego i Smajeka Kazimierza.

Członkami wydziału pensyjnego Komersa Wojciecha (ponownie), Krasuckiego Mikołaja i Tomickiego Józefa (ponownie).

Z Tarnowa piszą nam: W nocy z 17 na 18-go grudnia b. r. o godz. $^{1}/_{2}1$ powstał pożar w realności Kranzlera przy ul. Lwowskiej. Niebezpieczeństwo było groźne, tak, że w pierwszej chwili ogień zagrażał całej dzielnicy przedmieścia. Na pierwszy ratunek pospieszyła straż miejska i straż ochotnicza ze swoją sikawką pod komendą p. naczelnika Jamrowicza. Również przybyła straż ochotnicza wojskowa, gdy już ogień był zlokalizowany. Należy się zupełne uznanie obu strażom, że pomimo groźnego niebezpieczeństwa nie dopuściły do dalszego rozszerzenia się pożaru, gdyż sąsiednie domy były połączone pod jednym dachem.

Nadmieniamy, że w realności Kranzlera sufity w zupełności zostały odratowane, spalił się tylko dach. W sąsiednim domu Rosenzweiga zapaliły się sufity, jednakże p. naczelnik Jamrowicz wraz z ochotniczą strażą nie dopuścił do rozszerzenia się dalszego ognia sufitowego: ogień powstał ze strychu i to w tak gwałtowny sposób, że w 5 minutach objął cały dach. Przy pożarze byli obecni burmistrz Rogoyski wraz z urzędnikami policji i im się należy uznanie, gdyż brali czynny udział w akcji ratunkowej.

Z Brzeska piszą nam: W Tymowej, pow. Brzesko istnieje handel mięsa i wszelkich wyrobów masarskich Michała Lendy. Otóż p. Lenda używa na listach przesyłkowych następującej stampili: „Fleisch-Wurst-und Selch-Waaren-Export Michael Lenda Tymowa, West-Galizien“.

Nawet gdyby p. Lenda wywoził swoje towary za granice kraju, powinien używać polskich napisów. Czy widział kto kiedy, aby kupcy niemieccy, przysyłający swe towary do Galicji, używali polskiej stampili?

Z Grybowa piszą nam: Monotonną ciszę naszego zakątka górskiego przerwał urządzony w sobotę dnia 14 grudnia b. r. uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

Wieczór ten powiódł się świetnie pod każdym względem, a to głównie dzięki drużynie krakowskiego chóru akademickiego, która w postaci podwójnego kwartetu, zaproszona przez wydział Sokoła i kasyna wzięła czynny udział w uroczystości.

Wielka to zasługa śpiewaczego grona młodzieży akademickiej, które nie szczędząc trudów, z całą ochotą i gotowością pospiesza do małych naszych miasteczek na uroczystości narodowe, budzi w narodzie zamiłowanie do polskiej pieśni i drzemiące serca ojczystą nutą rozgrzewa.

Cześć młodzieży, która poza nauką pracuje na niwie narodowej sztuki i natchniona szlachetnym zapałem, wszczepia miłość do ojczystego śpiewu w najszersze warstwy narodu.

Czysto, poprawnie, a nadewszystko z zapałem, jaki tylko w młodych piersiach gości, odśpiewał chór akademicki cały szereg pieśni wyłącznie polskich autorów, za które zebrał bardzo zasłużone oklaski, a gdy z młodych piersi krakowskiej młodzieży zabrzmiały nakoniec pieśni narodowe, powstał taki entuzjazm, jakiego dotąd chyba w Grybowie nie widziano.

Ogromne wrażenie wywarła także deklamacja mecenasa dra F. z Grybowa, byłego ucznia szkół warszawskich, który z wielkiem ciepłem i „nastrojem“ wygłosił parę nieznanych patrjotycznych wierszy z cyklu „Warszawa“, wreszcie piękna gra na wiolenczeli pana S.

Po wieczorku odbyła się ku uczczeniu młodych krakowskich gości wspólna wieczornica, w której wzięła udział prawie cała tutejsza inteligencja.

Jak na wieczorku, tak i na wieczornicy panował nastrój niezwykle ciepły, rzewny i serdeczny, a rozgrzane śpiewem towarzystwo nie mogło znaleść dosyć słów pochwały i podzięki dla akademików. W serdecznych i nader pięknych słowach toastowano na cześć młodzieży, polskiej sztuki i pieśni, łączności i zgody. Cała ta uroczystość pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Grybowa, jako prawdziwie piękna, na wskróś patrjotyczna i niezwykle serdeczna.

Gr.-kat. biskupstwo w Stanisławowie. Dzienniki ruskie zaprzeczają stanowczo, jakoby nominacja gr. kat. biskupa w Stanisławowie była faktem dokonanym. Do tej pory — jak dowiaduje się „Hałyczanin“ — metropolita hr. Szeptycki nawet nie przedłożył listy kandydatów, bez czego ani Rzym, ani Wiedeń nie mogą przystąpić do mianowania.

Obecnie toczą się dopiero pertraktacje pomiędzy rządem a metropolitą, w sprawie dotacji dla stanisławowskiego biskupa. Rząd domaga się, iżby tego biskupa utrzymywał metropolita lwowski ze swej dotacji, natomiast ks. Szeptycki godzi się dać połowę potrzebnej sumy, drugą zaś połowę miałby pokrywać fundusz religijny.

Szkoły polskie na Rusi. Otrzymujemy następującą odezwę: „Najwięksi mędrcy i myśliciele wszystkich czasów, w szkole upatrywali najdzielniejszy środek do podniesienia społeczeństwa.

„Światła więcej światła!“ wołał niegdyś Goete.

„Ileż marnieje genjalnych talentów wśród ludu? ileżby to miljonów serc uderzyłoby silnem tętnem, dla biednej Ojczyzny naszej Polski? ileżby to matek wychowywało dzielnych synów z wiejskiego poddasza zdolnych do pługa i do pałasza? ile rzemieślników i przemysłowców przysporzyłaby nam oświata? Niestety brak jej wśród ludu, i ten to właśnie brak „trzyma w latargicznym śnie olbrzyma!“ I w wiosce naszej, ciemno, głucho i jałowo, bo brak nam światła, tego najważniejszego czynnika na drodze życia, brak u nas szkółki i nauczyciela, a w ślad zatem wzwyż 50 dziatwy naszej ogarnia ciemnia, błąka się i marnieje! Przed kilku laty zbudowaliśmy sobie kościółek własnym kosztem, w którym od czasu do czesu do czasu słuchamy mszy świętej i słowa Bożego, i to nas krzepi i dodaje siły na znojnej życia drodze. Obecnie dokładamy wszelkich możliwych starań i zabiegów, by obok kościółka stanęła i szkółka. Bo kościół i szkoła to brat i siostra!

Na prośbę naszą młodziutka i szlachetna dziedziczka nasza panna Kazimira Błażowska, odstąpiła nam dla szkoły na wieczyste czasy jedną morgową przestrzeń gruntu obok kościółka, kamień na fundamenta mamy, na budowę zaś szkoły brak nam niestety funduszów, bo wioska nasza mała, bo zaledwie 30 numerów licząca, a przytem biedni jesteśmy. Okręgowa Rada szkolna w Buczaczu popiera nasze dążności i zamiary szczerze i chętnie.

To też ośmielamy się tą drogą uprosić Świetne

Na święta Bożego Narodzenia przyjmuję zamówienia na strucle przekładane w różnych gatunkach, puste torty od 2 kor. **Na drzewko** polecam owoce marcepanowe, pianki, ozdoby, cukry, czekoladki, herbatniki i t. p. Obstalunki wykonuję starannie punktualnie. Polecam się względom Szan. Publiczności. **Adam Piasecki,** ul. Długa l. 10 przy plantach cukiernia.

Wydziały powiatowe, dyrekcje Kas oszczędności, Towarzystwa oświaty ludowej, Wielebne duchowieństwo obu obrządków, oraz Szanowne Redakcje dzienników krajowych i w ogóle wszystkich szlachetnych, osób którym oświata ludu leży na sercu, by raczyli choćby skromnym datkiem przyczynić się do budowy szkółki w wiosce naszej Słobódka Dolna w powiecie buczackim, które nadsyłać prosimy na ręce przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Buczaczu p. starosty Bernackiego lub Przewielb. ks prałata Gromnickiego w Buczaczu. — Słobódka Dolna w grudniu 1901 r. Jan Znamirowski, przewodniczący komitetu budowy szkoły. Marjan Dąbrowski, zastępca przewodniczącego. Chełpiński. sekretarz.

Podziękowanie. We wsi Dylągowej zniszczył pożar kilka chat włościańskich. Aby pogorzelcom przyjść z pomocą i zakupić sikawkę, urządził tutejszy komitet przedstawienie, złożone z włościan w Dubiecku i Dylągowej, z którego czysty dochód na powyższy cel przeznaczył. Dzięki licznie zgromadzonej publiczności, dochód był dość znaczny. Komitet dziękuje zatem w imieniu gminy i pogorzelców w pierwszym rzędzie p. Skrzyńskiemu z Bachórza za znaczne wsparcie, jak również szanownej publiczności miasta Dubiecka i Dynowa, która raczyła przyczynić się datkami do tego miłosiernego celu, za co serdeczne „Bóg zapłać“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Spółka kopalni nafty w Biezdziedzy 20 k.. Tow. mieszczan „Gwiazda“ z Przeworska 41 k. 4 h. Urzędnicy Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców 3 86 h.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego **kor. 2418** 75 hal., 11 rs. 35 kop.

Na dar narodowy dla rodziny dra Kazimierza Rakowskiego.

Towarzystwo mieszczan „Gwiazda“ w Przeworsku 41.4 kor.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego **253 koron** 11 hal.

Nadzwyczajne pociągi We wczorajszym nrze naszego pisma umieściliśmy rozkład nadzwyczajnych pociągów, jakie z powodu zwiększonego ruchu osobowego w czasie świąt Bożego Narodzenia t. j. od 22 do 27 grudnia, względnie do 2 stycznia 1902, na kolejach państwowych kursować będą. — na rozkład ten zwracamy uwagę naszych czytelników.

Przypominamy, że w poniedziałek w naszym „Sokole“ uroczystość opłatka. Zarząd prosi o wcześniejsze nabywanie biletów w handlu p Rudnickiego a to ze względu na trudności w przygotowaniu biesiady.

Komitet wiecu urzędników prywatnych uprasza wszystkich interesowanych, by jak najwcześniej zechcieli się zgłaszać do biura komitetu przy ul. Kopernika l. 1, o wydanie kart wstępu na wiec i o udział w zebraniu towarzyskiem, gdyż częściowem zgłoszeniem znacznie ułatwią zadanie komitetu. Przytem zwracamy uwagę panów urzędników, różnych instytucyj prywatnych, mających już zaopatrzenie, by zechcieli wziąć udział w wiecu, ze względów niejasności ustawy co do tej kategorji urzędników. Projekt ustawy jest do nabycia w cenie 30 hal. w biurze komitetu.

Banda złodziejska. W ostatnim czasie zjawił się w Krakowie pewien młody człowiek, podający się jako Aleksander Okrętowski, pełnomocnik dóbr hr. Łubieńskiego z Sandomierza. Nająwszy sobie eleganckie mieszkanie w hotelu Pollera, urządzał sobie p. pełnomocnik wykwintne obiadki i śniadania. Wygląd jego, elegancki ubiór, utwierdzały właściciela hotelu w przekonaniu, że ma do czynienia z plenipotentem dóbr: kelnerzy, którym raz po raz rzucał „na piwo“ na każde jego skinienie gotowi byli do usług. Najeździwszy się do syta dorożkami po mieście i używszy wszystkiego co tylko Kraków dać może, rozpoczął wreszcie ów jegomość życie czynne, w pierwszym rzędzie starając się dostarczyć swemu chlebodawcy 50 robotników, dziesiętników i ekonomów. Kazał też sobie w celu nawiązania pertraktacyj przyprowadzić dostawcę służby dworskiej w osobie p. Mikulskiego, z którym wnet nawiązał stosunki. Dla uwierzytelnienia swego postępowania rozpoczął już nawet umowy i kontrakty z przedstawionymi sobie kandydatami, od których ogółem zażądał złożenia kaucji w kwocie 400 złr. Owa nieszczęsna kaucja wszakże rozwiała zamiary p. O., który zamiast powrócić do Saudomierza, powędrował... pod telegraf. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że O., którego nazwisko wielkie budzi wątpliwości, jest najzwyklejszym złodziejem międzynarodowym, co więcej, że proceder swój wykonywa z całem towarzystwem po różnych częściach świata. Primadonną tej trupy, zarazem i przyjaciółką p. O. jest niejaka Klujew, pochodząca z Rosji. Wykryło się nadto, że O. przybył tu przed niedawnym czasem z Londynu, gdzie na szkodę niejakiego Kasprzyka skradł 80 funtów szterlingów i paszport o-piewający na tegoż nazwisko. Dalsze śledztwo wykryje prawdopodobnie niejedne jeszcze „sprawki“. Na razie szlachetna spółka złodziejska mieszka w aresztach policyjnych, skąd po przeprowadzeniu śledztwa odstawioną zostanie do więzienia sądu karnego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 21 grudnia.

Rada zawiadowcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Juljana Tołłoczki. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę ukończenia likwidacji galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie.

Na tem samem posiedzeniu kooptowano do Rady zawiadowczej p. Leopolda Teichnera, emerytowanego dyrektora Banku dla krajów koronnych w Wiedniu i udzielono prokurę p. Stanisławowi Cichorzewskiemu, naczelnikowi oddziału towarowego filji lwowskiej.

Teatr ludowy w Krakowie. Prezydent miasta p. Friedlein polecił architekcie miejskiemu p. Janowi Zawiejskiemu, twórcy teatru miejskiego, wypracowanie planów i kosztorysów na teatr ludowy. P. Zawiejski wykonał już plany na teatr obejmujący 1.000 miejsc stojących, 200 siedzących i kilka lóż.

Piękna to perspektywa dla teatru ludowego tylko cokolwiek odległa. Wolelibyśmy, aby opracowano takie plany, któreby umożliwiły odrazu dawanie przedstawień ludowych choćby w Ujeżdżalni.

Na loterję fantową, urządzoną staraniem koła Pań szkoły ludowej nadesłano następujące fanty na ręce pani Redykowej: p. Godzicki 7 fantów i zająca, Tilles 5 fantów, Molęcka 6 fantów, Macharski 5, Chachlowski 1 koronę, Pollerowa 2 flaszki, Bener 6 flaszek. Halski 3 flaszki, H. Wiewiórowski 1 fl., Bamminger 2 garczki, Z. J. Redykowa 2 bombonierý, Górnicki 2 mydełka, L. Redyk 2 bakalie, F. Redykowa 20 słoików. Za te wszystkie ofiarowane fanty najuprzejmiej dziękuje Redykowa.

Składki na Wrześnię. Ogólna suma składek zebranych na ofiary gwałtów pruskich we Wreśni, wynosi według obliczeń dzienników berlińskich 120 tysięcy marek.

Demonstracje antyniemieckie w Warszawie. Korespondent „Dzien. poznańskiego“ donosi z Warszawy: „Sympatycznie przyjętem zostało postanowienie, dotyczące osób, winnych zajść przed konsulatem niemieckim. W myśl tego postanowienia. osoby pochodzenia szlacheckiego skazane zostały na dwa tygodnie odwachu wojskowego. osoby pochodzenia mieszczańskiego na dwa tygodnie aresztu policyjnego. Trudno o wyrok bardziej umiarkowany i sprawiedliwy. Młodzież dała się unieść chwili, zrobiła demonstracyjne zajście — zostaje ukaraną przykładnie i wolno jej znów powrócić do zajęć i wstąpić na drogę umiarkowania. W tym wypadku należy się szczera wdzięczność sferom decydującym za wyrok, za wyrozumiałość“.

O ile wiemy policja warszawska pochwytała kilkanaście osób na chybił trafił, gdyż już demonstranci rozeszli się do domów.

Głosy publiczności. Otrzymujemy następujące pismo: Piekarze pp. Długoszewski i Bałuk w błędnem mniemaniu, że należą do „Publiczności“ usiłowali w artykule, zatytułowanym „Głosy publiczności“ dać nam lekcję konkurencyjnej uczciwości, czy reklamy uczciwej lub kupieckiej lojalności.

Za reklamę, jaką naszej pierwszej hygienicznej piekarni w Krakowie panowie ci uczynili, w każdym razie serdecznie im dziękujemy. Inaczej atoli ma się rzecz z ich nauką. Pewni ci profesorowie chybili celu. Ich głos jest pustym frazesem, ryczącego na puszczy...

Założenie naszej instytucji wywołały fakta takiej piekarskiej lichwy, tyle coraz częstszych i udowodnionych wypadków, sądownie nawet ściganego i karanego niechlujstwa piekarzy krakowskich, oraz w końcu taki ucisk i wyzysk robotników piekarskich, jak również takie lekceważenie konsumentów pieczywa, do jakich i my należymy, że skończyła się i wyczerpała bierna cierpliwość nasza a rozpoczęła się działalność, do której myśl nasunęli nam panowie mentorzy z cechu białych piekarzy.

Dlatego też nie będziemy tym panom tłomaczyć przyczyn ani celu założenia naszego Towarzystwa. — Oni bowiem, jako stojący na antypodach publiczności, interesu ani potrzeb publiczności zrozumieć nie są w stanie, tak jak głuchy nie pojmuje potrzeby istnienia instrumentów muzycznych. Będziemy atoli, należąc do publiczności wytrwali na stanowisku publiczności i działając po myśli jej interesów. przy Bożej pomocy zmożemy tę piekarską lichwę, damy wzór i sposoby usunięcia piekarskiego niechlujstwa.

My znamy krakowskich piekarzy i ich właścicieli i wiemy, że im bieda, z której oni chcą mieć wygodny parawan, odepchnęła ich na najszerszy koniec od ideału piekarza, lecz niestety ta ciemnota, jaka wszędzie i zawsze była i będzie matką chciwości i niesumienności.

Jakimiż będą wyroby naszej piekarni, osądzić może konsumująca publiczność, a jak wygląda nasza piekarnia niech przyjdą i zobaczą wszyscy interesujący się tym przemysłem. My zaś zapewniamy jedynie tych naszych niepowołanych bakałarzy, że zrobimy wszystko co w ludzkiej mocy, abyśmy nigdy nie robili tak jak robią oni.

Założyciel towarzystwa:
„Pierwsza hygieniczna piekarnia w Krakowie“.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę dn 22 grudnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

TELEGRAMY.

Budżet krajowy.

Lwów 21 grudnia. A. Wydatki: Koszta reprezentacji kraju 237.972 k. (+ 22.300 k. niż w roku zeszłym); koszta zarządu 731.967 (+ 59.769 k.); koszta leczenia 2,435.000 (+ 55.000 k.); koszta szczepienia 164.000 k. (+ 8.000 k); wydatki sanitarne 99.200 k. (tak, jak w roku zeszłym); zasiłki dla zakładów dobroczynności 56.948 k. (+ 8.700 k.); na cele wykształcenia i oświaty 7.788.738 k. (+ 618.132 k.); utrzymanie pomników historycznych 77.978 k. (mniej o 15.937 k. niż w r. z.); kwaterunkowe żandarmerji 537.230 k. (+ 32.505 k.); wydatki na komunikacje kor. 3.460.094 (mniej o 1.455 k.); dotacje dla zakładów krajowych 52.458 k. (mniej o 3.998 k.); wydatki na szupaśnictwo 46.500 k. (mniej 3.500 k.); budowy wodne i meljoracje 1,469.003 kor. (+ 234.713 k.); umorzenie pożyczek 3,824.073 k. (+ 846.289 k.); na cele rolnictwa i górnictwa 1,360.735 k. (+ 75.544 k.); na cele rękodzielnictwa i przemysłu 404.624 k. (mniej o 15.986 k.): rozmaite wydatki 518.645 k. (mniej o 542 k.).

Suma wydatków 23,265.158 k., t. j. więcej o 1,919.534 k., niż w roku zeszłym.

B. Dochody własne: Dochody z dróg krajowych 564.244 (— 20.498 k.); nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 115.926 kor. (+ 9.641 k.); zwroty zaliczek z lat ubiegłych 96.204 (+ 9.704 k.); dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 14.760 (jak w roku zeszłym); dochody z Dublan 140.835 k. (+ 6.509 koron); dochody z Czernichowa 74.340 koron (— 2.200 k.); dochody z innych zakładów rolniczych krajowych 77.190 k. (+ 6.960 koron); zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich 1.020 k. (+ 100 k.); dochody z przelania do skarbu kraj. pozostałości z funduszu zapomogowego z r. 1866 1.045 kor. (+ 195 koron); dochody z kwaterunku żandarmerji 201.962 koron (— 454 k.); dochody ze zwrotu wydatków szupasowych 14.500 kor. (podobnie jak w roku zeszłym); dochody kraj. składu publicznego w Krakowie 34.600 kor. (— 500 kor.); dochody z kraj. opłat konsumcyjnych 6,201.720 kor. (+ 3,188.849 kor.); rozmaite dochody 1,303.742 (+ 13.776 koron).

Suma dochodów własnych 8,845.642 kor., t. j. o 3,211.350 kor. więcej, niż w roku zeszłym.

C. Dodatki do podatków: 14,457.184 kor. (+ 743.923 kor.).

Ogólna suma preliminowanych na rok 1902 wydatków wynosi 23,265.158 kor.; ogólna suma dochodów 23,302.826 kor.; pozostaje przeto spodziewana nadwyżka w kwocie 37.668 kor.

Z Izby panów.

Wiedeń 20 grudnia. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się dziś o godzinie wpół do drugiej po południu. Po odczytaniu kilku wniosków i załatwieniu formalności, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do prowizorjum budżetowego. Do głosu w dyskusji jeneralnej zapisani są: ks. Schönburg, prałat Zchokke i ks. Auersperg.

Ks. Schönburg ubolewa, że Izba panów znów nie może obradować nad normalnym budżetem, lecz tylko nad prowizorjum budżetowem. Tak samo byłoby rzeczą konieczną obradować w drodze parlamentarnej nad taryfą cłową, aby rząd przy rokowaniach z zagranicą miał odpowiednie podstawy. Wina tego spada na nasze stosunki parlamentarne. Mimo, iż nasze życie publiczne w ostatnim czasie zrobiło postęp uznania godny, to przecież nie mamy powodów z obecnego stanu rzeczy być zadowoleni. Nasze stosunki parlamentarne wskazują tylko na powolną rekonwalescencję. Rozchodzi się teraz o to, aby ta rekonwalescencja w szybszem tempie naprzód postępowała, aby zło, które się przez przeciąg lat nagromadziło, naprawiło.

Potrzeba się starać, aby przynajmniej budżet w drodze normalnej został załatwiony, aby rząd w rokowaniach z zagranicą i Węgrami przy traktatach handlowych miał parlament za sobą, parlament zdolny i chętny do pracy. ...

Herbatę proszkową, paczka po 18, 35. 50 ct.
liściową „ „ 25, 38, 50 „
Popowa „ „ 25, 35, 70, 90 ct.
ŚWIEŻE ŚLIWKI i POWIDŁA BOŚNIACKIE. 2546
POLECA
Edmund Klimek
w Krakowie linja A-B Tel. 366.

mawiał następnie sprawę ugody z Węgrami i sądzi, że trudności jakie się wyłoniły przy tej ugodzie podkopały moralny kredyt monarchji.

Zauważyliśmy, że stronnictwa radykalne w ostatnim czasie wzrosły. Po długiem omówieniu kwestji ugody z Węgrami, mowca kończy, że dobra ugoda jest tylko wtedy możliwą, jeżeli po obu stronach są równe siły przy rokowaniach. Jest to jednak tak długo niemożliwem jak długo jedna strona rozporządza imponującą większością rządową i jak długo druga strona nie może się oprzeć o parlament.

Następnie zabiera głos prałat Zschokke, który ubolewa nad prądami zwróconymi przeciw wierze katolickiej i przeciw kongregacjom i zakonom działającym w duchu ludzkości.

Po nim zabiera głos ks. Auersperg, który obecnie przemawia.

Prałat Zschokke zakończył swe przemówienie, w którem podniósł nadzwyczajnie błogą i humanitarną działalność kongregacyj nietylko w Austrji ale w całym świecie, oświadczeniem. że wiara katolicka mimo wszystkich agitacyj i prądów trwać będzie powieczne czasy.

Po przemówieniu ks. Auersperga, zabiera głos prezydent gabinetu dr Koerber.

(Godz. 4.) Prezydent gabinetu dr Koerber przemawia dalej.

Wiedeń 21 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem zabrał głos książę Auersperg, który oświadczył w zakończeniu swej przemowy, iż obecna konstytucja może nie jest najlepszą, ale stronnictwo mowcy uważa, że jest jedynie możliwą, jeżeli w Austrji w ogóle mają być rządy konstytucyjne. Po ks. Auerspergu zabrał głos dr Koerber. Prezes ministrów oświadczył, iż chce skorzystać ze sposobności, aby powiedzieć kilka słów o sytuacji politycznej.

Mojem zdaniem — mówił p. Koerber — niema nic pilniejszego. jak spokojny rozwój naszego prawa publicznego. Rząd jest silnie przekonany o konieczności utrzymania stanu konstytucyjnego i odrzucił nawet w ciężkich godzinach wszelkie propozycje, dążące do usunięcia nasuwających się trudności w drodze niekonstytucyjnej.

W naszych dążnościach widzimy przed sobą tylko jedno, t. j. dobro państwa, którego nie wolno wstrzymywać w rozwoju. Nie należę do pesymistów, przeciwnie żywię nadal nadzieję, że spojrzenie w przepaść, nad którą państwo przez ostatnie zawikłania stanęło, potrafi nakłonić do pracy tych, na których ciąży odpowiedzialność za konstytucjonalizm. Spodziewam się, że to skostnienie, które musiałoby się stać naszem nieszczęściem, przecież się skończy.

Po mowie prezesa ministrów zabierali głos hr. Schönborn i br. Rhomberg, poczem dyskusję zamknięto i przyjęto prowizorjum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto szereg ustaw, a mianowicie: ustawę o sprzedaży gruntów wojskowych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie, ustawę o uregulowaniu stosunków pensyjnych rozmaitych kategoryj duszpasterzy.

Ustawę o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, uchwaloną przez Izbę posłów, przekazano specjalnie wybranej komisji, do której z Polaków wszedł hr. Jan Stadnicki.

Ustawę o upoważnieniu kandydatów adwokackich do zastępstwa adwokatów w sprawach o przekroczenia, przekazano komisji prawniczej.

Ustawę o polepszeniu płac djurnistom i auskultantom przekazano komisji budżetowej.

O godzinie 5 ks. Windischgrätz zamknął posiedzenie i oznajmił, że o terminie i porządku następnej sesji zawiadomi członków Izby piśmiennie.

Hr. Piniński.

Wiedeń 21 grudnia. Stanowisko hr. Pinińskiego jest zachwiane istotnie, ale nie z woli Koła polskiego, lecz z woli Koerbera. Ponieważ jednak Koerber nie chce jawnie, jako wróg hr. Pinińskiego występować, posługuje się więc oddaną mu frakcją Koła polskiego, która zrzuca teraz na barki hr. Pinińskiego cały ciężar winy za rozporządzenia władz centralnych w sprawie manifestacyj antypruskich i Morskiego Oka.

Zawieszenie konstytucji.

Wiedeń 21 grudnia. „Fremdenblatt" donosi, iż pewne wysokie Koła dworskie i wojskowe starały się wpłynąć na Koerbera, aby rzeczywiście zawiesił konstytucję; prezes gabinetu nie chciał się jednak na ten krok zdecydować.

Inwestycje miasta Wiednia.

Wiedeń 21 grudnia. Rada miasta Wiednia zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą objęcia we własny zarząd przez miasto rozmaitych linij kolei miejskiej. Na wniosek referenta tej sprawy dra Luegera, uchwaliła Rada zaciągnąć na ten cel pożyczkę w wysokości 285 miljonów koron u grupy finansowej, w której skład wchodzą: „Deutsche Bank", „Länderbank" i firma Siemens i Halske. Grupa ta zgodziła się na objęcie 4 proc. renty inwestycyjnej po kursie 94½, przyczem gmina upoważnioną jest do pobrania tej kwoty w przeciągu lat pięciu.

Mowa ks. Auersperga.

Wiedeń 21 grudnia. „Vaterland" oświadcza, iż ks. Auersperg na wczorajszem posiedzeniu Izby panów niepotrzebnie napadał na hr. Taaffego za naruszenie konstytucji z jego strony, ponieważ pierwszy krok na tej drodze uczynili właśnie ojciec i stryj ks. Auersperga w r. 1868.

Bar. Doczi.

Budapeszt 21 grudnia. „Pester Lloyd" donosi, iż bar. Ludwik Doczi, tytularny szef sekcji i naczelnik biura prasowego w ministerjum spraw zagranicznych, po ustąpieniu z swego stanowiska obejmie naczelne redaktorstwo tego dziennika.— (W ten więc sposób spełnia się przepowiednia, uczyniona przeszło przed tygodniem przez naszego korespondenta wiedeńskiego. Przyp. Red.)

Odezwa akademików polskich.

Berlin 21 grudnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają oświadczenie studentów polskich berlińskich szkół wyższych. Oświadczenie to występuje przeciw rezolucjom, powziętym na ostatniem zgromadzeniu studentów niemieckich w hali muzycznej. Studenci polscy stwierdzają, że demonstracja nie była wyrazem jakichś nieprzyjaznych uczuć dla Niemców, lecz miała wyłącznie na celu zaprotestować przeciw obraźliwemu sposobowi wykładania, którym posługuje się stale profesor Schiemann. — Polacy mają tak samo rozwinięte poczucie honoru narodowego, którym niemieccy studenci tak bardzo się chełpią.

Nowe prześladowania pruskie.

Berlin 21 grudnia. Zarządy uniwersytetu berlińskiego i politechniki w Charlottenburgu ogłaszają, iż wszelkie manifestacje polskie będą uważały za naruszenie spokoju publicznego, to jest winnych będą oddawali sądowi i policji.

Przemowa „prof." Schiemanna.

Berlin 21 grudnia. Profesor Schieman miał wczoraj znowu wykład o rewolucji polskiej w r. 1830. Prelekcję poprzedził on krótką przemową, w której oświadczył, iż manifestacja antypolska studentów niemieckich dała mu zupełne zadość uczynienie. Uniwersytety niemieckie — mówił dalej — są dla cudzoziemców gościnne i chętnie ich przyjmują, ale wymagają w zamian, aby cudzoziemcy stosowali się do obowiązujących na tych uniwersytetach przepisów. Na wszechnicy berlińskiej będzie panował obyczaj niemiecki a nie sarmacki, a komu się to nie podoba—z tym precz. Niemcy podczas przemowy Schiemanna bili jak opętani brawo, studenci polscy zachowali zupełny spokój.

Z Izby francuskiej.

Paryż 21 grudnia. W Izbie deputowanych socjalista Calljard wniósł wczoraj interpelację z powodu złego obchodzenia się z rezerwistami i przeciążenia ich służbą w 37 i 38 pułku piechoty.

Minister przyznaje, że żołnierze byli przeciążeni zbyt długimi marszami i zapewnia, że zarządzi środki przeciw dalszemu przeciążaniu żołnierzy służbą. Następnie oświadczył minister, że większa część oficerów wypełnia należycie swoje obowiązki i wyraził uznanie dla armji, która wydała mężów, jak Faidherbe, Chanzy, Hoche i Margueritte.

Izba przyjęła następnie porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu, poczem posiedzenie zamknięto.

Stosunki francusko-niemieckie.

Paryż 21 grudnia. Casagnac donosi, że od czasu umieszczenia w swym dzienniku „Autorité" artykułu o porozumieniu między Francją a Niemcami w sprawach kolonjalnych, otrzymuje listy od wielu wybitnych osobistości, które winszują mu okazanej odwagi cywilnej.

Casagnac oświadcza, że ponieważ Francja brała udział w kilońskiej rewji flotowej a w Chinach oddała swe wojsko pod dowództwo hr. Waldersego, nie potrzeba było żadnej odwagi do zrobienia takiej propozycji, z jaką on wystąpił i nie uchybiałoby to wcale godności Francji gdyby z Niemcami w sprawach kolonjalnych zawarła traktat. Byłby to wyłącznie interes. Trwały aljans z Niemcami jest naturalnie niemożliwym i byłby zbrodnią.

Casagnac donosi, że otrzymał także pismo od jednego z najwybitniejszych dyplomatów, który mu pisze, że Anglja stara się wszelkimi środkami przeszkodzić porozumieniu Rosji, Francji i Niemiec w sprawach kolonjalnych.

Włosi w Ameryce.

Rzym 21 grudnia. W senacie interpelował Fava w sprawie położenia poddanych włoskich w Stanach Zjednoczonych. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że władze amerykańskie uczyniły wszystko, aby zapobiedz prześladowaniu włoskich poddanych, i że winni będą ukarani. — W końcu oświadczył minister, że rząd włoski zawsze stał na straży swoich obywateli w obcych państwach.

Katastrofa kolejowa.

Paderborn 21 grudnia. „Westfälisches Volks-Blatt" donosi, że wczoraj po południu na stacji kolejowej Neuer-Becken zderzył się z powodu mgły pociąg osobowy z pociągiem pospiesznym „D", który jechał do Berlina. Jak słychać, przeszło 20 osób jest rannych, z pod gruzów wydobyło 6 zwłok, inne jeszcze nie wydobyte.

Sprawy południowo-afrykańskie.

Lizbona 21 grudnia. Minister marynarki zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre dzienniki, jakoby w Laurenzo-Marques pewien oddział angielski wkroczył na terytorjum portugalskie.

„Kleber".

Marsylja 21 grudnia. Servia, komendant okrętu „Kleber", który przed kilku dniami odniósł uszkodzenia przez zderzenie z innym okrętem i był w niebezpieczeństwie zatonięcia, ratując się wskoczył do łodzi wraz z czterema marynarzami. Łódź jednakże wywróciła się i Servia, oraz jeden marynarz utonęli.

Eksplozja w kopalni.

Pitsburg 21 grudnia. W kopalni węgla w Blachdeimond wydarzyła się wczoraj eksplozja, podczas której 5 robotników poniosło śmierć na miejscu, 20 jest rannych.

Straszna zbrodnia.

Wiedeń 20 grudnia. Żona zecera Marwickiego, zamieszkała w dzielnicy Hernals, wyrzuciła wczoraj rzekomo, z powodu kłótni rodzinnej troje swych dzieci z okna pomieszkania na drugiem piętrze, na ulicę, poczem sama za niemi wyskoczyła. Dwoje dzieci zabiło się na miejscu, trzecie dziecko i matka odnieśli ciężkie obrażenia.

Anglicy i Boerzy.

Londyn 20 grudnia. „Times" donosi z Brukseli: Dr Leyds zaprzecza twierdzeniom Roseberyego, zawartym w jego ostatniej mowie, że Boerowie obchodzili się w sposób nieludzki z ludnością tubylczą, i że bili i mordowali pośredników pokojowych. Dr Leyds twierdzi, że każdy Anglik, który się wylegitymował, że jest pośrednikiem pokojowym ze strony angielskiej, doznawał u Boerów dobrego przyjęcia. Morgendal, który został na rozkaz De Weta rozstrzelany, nie był pośrednikiem pokojowym.

Graaf-Reinetz 20 grudnia. Dziś rozpoczął się proces przeciw Schepersowi, komendantowi Boerów, oskarżonemu o zamordowanie Anglika, Arsona, o zniszczenie pociągu kolejowego i o rozmaite okrucieństwa wobec Anglików.

Rosebery.

Londyn 20 grudnia. Jeden z przywódców stronnictwa liberalnego, Asquith, wygłosił w Volwerhampton mowę, w której wyraził zadowolenie z powodu powrotu lorda Roseberego do życia politycznego. Asquith zaznaczył konieczność reform, do których stronnictwo liberalne jest przygotowane.

Ceny targowe z dnia 20 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·40 do 17 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14.20 do 14·50. żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·60 do 14·30, owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40, groch od 17·— do 24·—, tatarka od 14·— do 17·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·80, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 7·60, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 3·60 do 4·40, masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od do ·—.

NADESŁANE.

K. WITKAY I SYN
udzielają
Lekcyj Tańca
u siebie w domu, oraz w pensjonatach i domach prywatnych.
Zgłoszenia przyjmują każdego czasu. **Rynek główny, L. 24, I. piętro** (vis-a-vit odwachu).

Niżej ceny fabrycznej papiery listowe, gładkie i ozdobne, towary galanteryjne i przybory toaletowe wysprzedaje o ile zapas wystarczy
RUDOLF HERLICZKA w KRAKOWIE. 2728

Firma MAGGI i Sp.

wyrabiająca przyprawy do rosołów i sosów, jakoteż ekstrakt mięsny, zawiadamia Szanowną Publiczność, że jej wyroby **nie są żadnym fabrykatem pruskim,** lecz pochodzą z Kemptthal w Szwajcarji i z Bregencji nad jeziorem Bodeńskiem. ☛ Na listy polskie odpowiada w języku polskim. ☚ 8

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY 2725
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka Kurs wyż. uzupełniaj. Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik polsko-francuski i **francusko-polski** tak zwany „Emigracyjny“, największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli **Kazimierski** i **Ropelowski.** — Wydanie nowe. Kor. **16,** w oprawie Kor. **18.**

Słownik polsko-niemiecki i **niemiecko polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. **3.**

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 2714

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Zakład koncens. sprzedaży i kupna
Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.

ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z kons. Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), Umywalnię Portjery, Lampy, Maszyny do szycia, Wózki dziecinne, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i męz., Kapy, Kapelusze, mundury urzęd., cylindry i t. p.

Zakład potrzebuje w komis mebli różnych oraz sukien i biżuteryj. 2729 24 0

W Kapelance

10 grudnia **licytacja** pół miliona **cegły.** 2819 2 3

Francuzka młoda

z chlubnemi poleceniami jest zaraz do umieszczenia przez biuro nauczycielskie Kraków ul. św. Jana 2, róg rynku. 2842

WŁADYSŁAW BOREJKO

szewc z Wilna,
Kraków, ul. Sławkowska L. 16,
(sklep frontowy).

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące, ręcząc za towar wyborowy, fason najmodniejszy **i ceny umiarkowane.** 2735 3 4

Mieszkania

składającego się **z 12—14 pokoi,** z dobrym rozkładem i o kilku wchodach, z obszerną kuchnią i pralnią, poszukuje się **od 1-go kwietnia 1902.** Obejmować może także dwa piętra lub całą realność mniejszą. — Adresy podać do Administracyi „Głosu Narodu.“ 2825 5 6

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach:

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia, 2680
Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,
Albumy na fotografie i kartki koresp. od najtańszych do najdroż.,
Necessery i torby skórkowe z przyborami do podróży,
Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i sukienne,
Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,
Szachy, Szachownice, domina, przybory do preferansa, karty
Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach,
Portmonetki, Pugilaresy, Etui na papierosy i cygara,
Biżuterję francuską, spinki, szpilki do krawatów,
Ubranka ciepłe dla dzieci, **kalosze rosyjskie**

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ulica Floryańska 17.

☛ Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia. ☚

Karol Czaplicki — Jubiler

Kraków, Plac Maryacki Nr. 1

na Gwiazdkę

poleca wielki wybór towarów złotych i srebrnych w najświeższych fasonach, oraz srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. 2820 3 3

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

przy nadchodzących Świętach

polecają:

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

Paczki ozdobnie pakowane zawierające:

5 flaszek wina,
1 flaszkę koniaku, 2675 3 4
1 flaszkę rumu,
pół funta herbaty chińskiej

☛ **Poczynając od 10 koron wyżej.** ☚

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“



w Krakowie, Rynek główny Nr. 18

poleca 2717

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrow. przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia massynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyt, jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

HANDEL WIN

pod firmą

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie ulica Grodzka Nr. 44,

poleca w wielkim wyborze

wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie i inne zagraniczne,

Cognac francuski, odstałą śliwowicę smyrneńską i t. d.

W szczególności polecamy specyalność firmy: 2739 5 5

„ZIELENIAK“ niezrównany w smaku i dobroci.

Gry na CYTRZE.

Udziela lekcyj pod przystępnymi warunkami, w domu i poza domem. Na żądanie może się wykazać świadectwem zdolności.

Adres: **L. Ziejowski** Wawel L. 2, naprzeciw kościoła Katedralnego. 2837

SKLEP

ze sprzedażą nabiału i wyrobów masarskich do odstąpienia ul. Stolarska Nr. 15, Kraków. 2848 1 3

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

pozłotniczo-rzeźbiarska

LEONA WIADROWSKIEGO

Kraków, ul. Floryańska L. 7,

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych.

Wyrabia w rozmaitych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble.

Podejmuje się złoceń ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 2746 5 10

PIEKARNIA

do wynajęcia

Kraków ul. Rakowicka Nr. 13.
2839 1 3

Maszyny

do szycia,
do rękawiczek,
do pończoch,
do pisania
i Rowery

naprawia najlepiej i najtaniej

FRANCISZEK RADOMSKI

MECHANIK 2724
Kraków, ulica Mikołajska Nr. 10.

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą „Filipina“

Floryańska 21, I piętro

dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami

a mianowicie: Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, labrantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 2709 6 3

Tylko na listy z dołączoną **marką** odpowiada się.

Już nadeszły

ZABAWKI

do handlu 167

STEFAN PORĘBSKI i Ska

☛ **Grodzka L. 2 Kraków.** ☚

M. BEYER i Spółka

SKŁAD PŁÓCIEN
i BIELIZNY GOTOWEJ

Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14

naprzeciw kościoła Najśw. P. Maryi

polecają 2824 4 3

Praktyczne Podarki na Gwiazdkę
i Nowy Rok.

Bluzki flanelowe i sukienne od złr. 1·75 i wyżej.
Bardzo ładne Bluzki jedwabne od złr. 9.
Wielki wybór Halek zimowych wełnianych i jedwabnych od najtańszych do najozdobniejszych.

☛ Zwracamy szczególną uwagę na naszę nowości w **Chustkach** batystowych, płóciennych i jedwabnych.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 2722

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do **najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B
POLECAJĄ

Wałeczki, Kit i **Gips** do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe i t. p.

Pantofelki domowe
Kalosze rosyjskie i ameryk., **Lakier** na kalosze
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Tłuszcz podeszwo-ochronny

Farby olejne zupełnie do użycia gotowe
Lakiery, Glazury. Masę francuską i woskową do podłóg
Wielki wybór **Latarek** stajennych i ręcznych

Pipy, Węże gumowe, Korkociągi, Korki, Smółka, Maszynki do korkowania
Śrut porcelanowy do mycia flaszek i inne przedmioty i środki do ściągania wina i piwa

LINOLEUM i CERATY
Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie

Szczotki do wycierania nóg, Szczotki hygieniczne do czyszczenia dywanów, **Maszynki** do froterowania podłóg z płytą niklową, **Szczotki** do zamiatania, do froterowania, do szurowania

Szczotki do sukien, do mebli, do sufitów, do obuwia, do szkieł od lamp, do kominów
Trzepaczki trzcinowe, **Pióropusze** do kurzu
Mieszki do samowarów

Kije, Kule i inne Przybory bilardowe
Karty do gry, **Sztony** metalowe, **Szachy,** Szachownice, Domina
Ramki do gazet 2713

„NOWOŚĆ“ Ekstrakt herbaciany w płynie „Thee Express“
Alpestre i **Sudetia** ziółka do sporządzania likierów Chartreuse i Sudetia

Najlepsze Likiery
sporządzić można samemu zapomocą **Jul. Schrader'a Patronów likierowych**, patron wystarcza na 1½ ltr. stosownie do gatunku po 80 h. do 1·20

Lampki platynowe } do odświeżania powietrza
Aparaty Longlife } w lokalach
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania
Wódka francuska Brazay'a i Molla

Papier roślinny klosetowy w paczkach po 500 arkuszy 30 hal.
Kasetki na papier klosetowy
Artykuły chirurgiczne i **hygieniczne**

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B
POLECAJĄ

Na czasopisma

polskie, francuskie, włoskie, angielskie i niemieckie

przyjmuje prenumeratę

Księgarnia katolicka

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek gł. 30.

Telefonu Nr. 418, 2716

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Cenniki czasopism przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

Na święta!

366 obiadów — najlepsza książka kucharska przez *Gruszecką.*

Cena w opr. 1 złr. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

2852 1 3

Kupię 4 kamienice

w Krakowie lub Podgórzu. Oferty z opisem domu proszę nadsyłać pod adresem: Poste rostante Kraków. za okazaniem kwitu inserat. „Luis Petrino.“

2850 1 2

DOM do sprzedania

w śródmieściu. Potrzeba do kupna 6000 złr. Wiadomość w składzie herbaty w Sukiennicach 23.

2853 1 3

MARYA KORBEL

Kraków, Plac Maryacki L. 8

poleca

PRACOWNIĘ SZAT LITURGICZNYCH I ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW.

Restauruje starożytne szaty kościelne z artystyczną dokładnością. 131 2 0

Na żądanie może przedłożyć świadectwa PT. Duchowieństwa, że pracę wykonywa **stylowe i artystycznie** po cenach bardzo umiarkowanych.

Sprzedam FORTEPIAN

z karnesem za 50 złr. Wiadomość u stroiciela Rąba ulica Gołębia Nr. 14.

2849 1 3

Ucznia

zamiejscowego, do 14 lat liczącego, z odpowiedniem uzdolnieniem, poszukuje handel korzenny i delikatesów

Władysława Czarneka

Kraków ulica Długa Nr. 4. 2851 1 3.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach założona 1867

firmy: F. & C. ZAJĄCZEK i LANKOSZ

poleca **sukna,** Sieraczki, najmodniejsze **kamgarny** i **korty** wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie, **koce,** derki, **filce** dywanowe, **flanele** wstąpione, **wełnę** do watowania i wszelkie **podszewki.**

Składy: w Krakowie, ulica Bracka L. 5, we Lwowie, ulica Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. 2801 2 3

Telefon Nr. 195. **Telefon Nr. 195.**

J. RIPPER

w Krakowie ul. św. Jana 5

GŁÓWNY SKŁAD PIWA OKOCIMSKIEGO

poleca Szanownej Publiczności

Piwo w butelkach i beczkach **Okocimskie, exportowe, marcowe, Bok, Piwo w syfonach.**

Jeneralne Zastępstwo na zachodnią Galicyę

Piwa Pilzneńskiego

z browaru Mieszczańskiego marki B. B. z r. 1842

poleca **Piwo pilzneńskie** w beczkach i **Piwo** pasteryzowane w butelkach. 2845 2 2

COGNAC

CZUBA-DUROZIER & CIE.

fabryka francuzk. Cognacu **w Promontor.**

Wszędzie do nabycia. 2700

Bluzki, Halki, Kapelusze, Boa

poleca pod koniec sezonu **po zniżonych cenach**

MAGAZYN NOWOŚCI

ZIMLER i Spółka

w Krakowie, Linia A-B. 2757 5 0

Znane z dobroci **NATURALNE WINA** poleca Handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Zieleniak 1 garniec (4 litry) . . 2 złr.	**Samorodner** 1 garn. (4 ltr.) 3 złr.
Hegelayskie 1 „ „ . . 2·50	**Tokajskie** wytrawne 1 „ „ 4 „

„Partenico“ wino sycylijskie litr 40 ct. — **„Castel del monte“** litr 50 ct.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Kółkom Rolniczem znaczne ustępstwa. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. 2411 0 10

Zlecenia z prowincyi odwrotnie. *Zamawiać można korespondentką.*

Jedynym środkiem chroniącym od chorób zakaźnych jest Lampka formalinowa

„HYGIEA“

polecana przez pierwsze powagi naukowe, a mianowicie: Tajnego Radcę Prof. Löfflera, tajn. Radcę Prof. Liebreicha, Prof. Keibla, Prof. C. Almquista, Prof. Kenwooda, Prof. Rideala i wielu innych.

Dr. A. Niché, dyrektor szpitala w Wrocławiu, pisze: „Korzystając z łaskawego polecenia Radcy Dworu Dr. Schmid'a, zastosowałem u siebie w domu, gdzie szkarlatyna wybuchła, lampkę „Hygiea“, w skutkach okazała się ona znakomitą“.

Prof. Dr. Mason B. przenosi lampkę „Hygiea“ ponad wszelkie dotychczas używane maszynki i przypisuje jej nadzwyczaj skuteczną działalność.

Odznaczona wielokrotnie pierwszemi nagrodami na Wystawach światowych: Paryż 1900. 2. Grands Prix; Hamburg złoty medal postępu 1898; Neapol 1900. Złoty medal. Berlin 1897. Złoty medal.

Cena lampki formalinowej „Hygiea“ 4 kor. 50 hal. Pudełko pastylek 20 sztuk 30 halerzy (wystarcza przy ciągłem użyciu na 10—15 dni). 2814 2 2

Skład fabryczny: Pierwszy konc. Zakład desinfekcyjny **„Nuntia“ Kraków, ulica Floryańska L. 25.**

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek główny Linia A-B, L. 45, I-sze piętro

nad apteką pod „Białym Orłem“

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny. Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmany Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski Krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności nadmieniam, że jako dostawca wszystkich Bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w gustownym jak i wytrwałym towarze. 285 11 20

R. DITMAR Kraków Rynek L. 13



poleca: 2715

Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe.**

Palniki ze siatką Auera do spirytusu (świetnie się palące).

Piece naftowe „Caloriféres Ditmar“ (bez rur i komina) do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe „R. Ditmar“ szybko gotujące (cały obiad).

Naftę salonową (tylko nieeksplodującą) i **prawdziwą amerykańską,** w abonamencie jak zwykle taniej.

Rękawiczki

własnej fabryki, różnego rodzaju poleca Szanownej P. T. Publiczności polska Fabryka pod firmą

A. Mirkiewicz.

Sprzedaż przy ulicy Szewskiej L. 2, fabryka oraz pierwszorzędna pralnia rękawiczek ulica Mostowa L. 4. 2791

C. k. uprzyw. Zakłady Fabryczne w Tenczynku Leszka Prus Wiśniowskiego

polecają na Święta

ZNAKOMITY PORTER TENCZYŃSKI

Piwa Eksportowe i Marcowe w butelkach i beczkach. 2821 6 0

Zamówienia uskutecznia się odwrotnie w skrzynkach po 25 i 50 butelkach. **Reprezentacya Kraków ul. Bracka 11.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoziowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.